

Warto dawać szansę...

WYWIAD



Spotkanie Marka Łagodzińskiego z Papieżem Janem Pawłem II.

Zapraszamy na rozmowę z Markiem Łagodzińskim, Prezesem Honorowym i współzałożycielem Fundacji Sławek, laureatem nagrody Ashoka, nazywaną „społeczną nagrodą Nobla” oraz odznaczonym medalem prymasowskim „Za zasługi dla Kościoła i Narodu”.

Jesteś przykładem tego, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

Tak, moje życie stanowi tego najlepszy dowód.

Marku, borykałeś się kiedyś z nałogiem alkoholowym. Jak to się zaczęło?

Wychowałem się w Warszawie na Mariensztacie na Powiślu. Po wojnie bawiliśmy się na powojennych gruzach, a tam znajdowaliśmy niebezpieczne rzeczy. Były to naboje, miny, pistolety. W piłkę graliśmy na odgruzowanym placu, gdy był wolny, obecnie jest tam Podzamcze. Wino, przez nas nazywane „Patykiem pisane” albo „Podpis Gomułki” zaczęło się, jak byłem młodzieńcem.

Jak wyglądało Twoje dzieciństwo?

Mieszkałem zaraz obok górki, na której ludzie latem spacerowali, a zimą zjeżdżali na sankach. Zbieraliśmy placowe itp. Wówczas była duża rywalizacja pomiędzy Powiślem a Pragą. Braliśmy udział w różnego rodzaju potyczkach. Jak dorosłem, skończyłem technikum i zacząłem pracę. W wolnych chwilach bardzo dużo jeździłem na rowerze i pływałem. Wtedy alkohol przeszkadzał mi, to nie piłem. Nie umiałem pić trochę, to w ogóle nie piłem.

Z czego to wynikało?

Ja mam charakter zero-jedynkowy. Przez długi czas nie piłem, nawet jak poznałem małżonkę, to byłem abstynentem. Dodam,

że nawet na własnym ślubie nie napiłem się. Później urodziło się pierwsze dziecko, które niestety zmarło. Wówczas najpierw zapaliłem papierosa, a potem napiłem się jeden koniaczek.

Rozumiem, że to mógł być punkt zwrotny?

Na pewno ciężkie przeżycie. Później zacząłem wyjeżdżać za granicę do Szwecji. Tam pracowałem. Zaczęło mi się lepiej powodzić. W Polsce wraz ze Szwedami założyłem przedsiębiorstwo zagraniczne. Dodatkowo urodziły mi się dzieci. Nie byłem do tego przyzwyczajony, zatem piłem, bo to mnie przytłoczyło, przerastało. Gdy Szwedzi przyjeżdżali do Polski, to kazali mi kupować kartonami whisky, przy której pracowaliśmy. Nie muszę dodawać, że sporo wówczas piliśmy, bawiliśmy się na dancinгах itp.

Jak na to reagowała Twoja żona?

Mojej żonie i dzieciom to przeszkadzało, a ja dziwiłem się, czemu oni stawiają się i mają do mnie pretensje. Przecież mieli w domu wszystko, a ja piłem lepsze trunki, paliłem lepsze papierosy. Wszystko pochodziło z Baltony lub z PEWEX-u. Dodatkowo zapewniałem rodzinie byt lepszy od bytu przeciętnej rodziny. Mieliliśmy najlepsze rzeczy, córka miała lalkę Barbie. Później, jak dzieci chodziły do szkoły, córka przychodziła do domu z koleżankami. Gdy widziała mnie wówczas siedzącego w fotelu z whisky i cygarem, to zamykała drzwi od mojego pokoju. Także żona z tego powodu marudziła.

Co wówczas pomyślałeś?

Że ma coś z głową. Przecież ja nie upijałem się, tylko

cd. na str. 2

W NUMERZE:

POPRAWA

4

Póki żyjesz, nie przegrasz...



PRZEMIANA

4

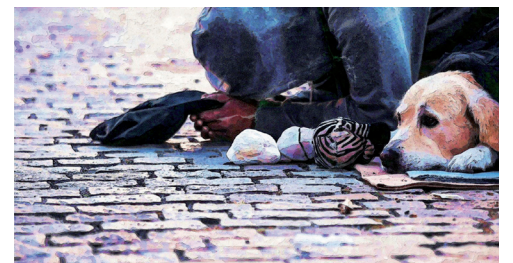
Złoczyńca, który się nawrócił



DUCHOWOŚĆ

5

Kto jest lepszy, a kto gorszy?



MATKA BOŻA

5-6

Pośredniczko nasza...



WIECZNOŚĆ

6

Być gotowym



cd. ze str. 1

drinkowałem. Ja alkoholik? Przecież prowadzę biznes.

Później było wiele sytuacji, podczas których przysięgałem żonie, że nie będę pił. Niestety nie dotrzymywałem słowa, piłem dalej...

Czy zrobicie coś, aby skończyć z alkoholem?

Był rok 1986, gdy poszedłem do Klubu Abstynenta, znajdującego się w Wilanowie na ulicy Goplańskiej 44. Zrobiłem to, aby żonie udowodnić, że myli się, że ja nie mam problemu z alkoholem. Podczas spotkania z psychologiem powiedziałem, jak i co piję. Diagnoza była krótka: „Ma Pan problem z alkoholem”. Nie wziąłem jednak tego do siebie, ponieważ myślałem, że żona ją przygotowała, żeby ze mną w ten sposób rozmawiała. Poszedłem więc do innych alkoholików. Zacząłem się im przyglądać i rozmawiać przy kawce i ciasteczku. Dostrzec można było, że ładnie wyglądają, są zadbani. A mieli swoją historię. Jeden był w więzieniu, drugi rozwiódł się, trzeci był w wariatkowie. Wtedy jeszcze myślałem: „Marek, Ty nie musisz tutaj chodzić, nie jesteś alkoholikiem. Przecież kontrolujesz swoje życie”. Niestety tak nie było...

Wtedy straciłeś pracę...

Tak. Załamałem się i pomyślałem, że ze trzy miesiące mogę sobie popić i będzie dobrze. Z trzech miesięcy zrobiło się pół roku. Cały czas myślałem, że to ja rozdaję karty i jeżeli sam sobie drinkuję szklaneczkę whisky dziennie, to nie jest to nałóg. Tak mi zalecili moi terapeuci Marek i Adam. Pomyślałem, że nie będę się od tego upijał. Niestety, wytrzymałem tak tylko jakiś czas. Ta sytuacja zaczęła mnie męczyć. Tylko szklaneczka whisky? No siło mnie, że tylko tyle. Wypiłem jedną i nałatem sobie do szklanki drugą. Chciałem sobie w ten sposób udowodnić, że nie jestem alkoholikiem. Wylałem więc alkohol ze szklanki. Ale ponieważ miałem spory zapas w barku, to uległem i wypiłem następną i następną.

Czy coś przez to zrozumiałeś?

Ta sytuacja dobitnie pokazała i udowodniła, że nie jest tak, jak chciałem, żeby było. Żeby to ja decydował, kiedy skończyć pić. Do tego w klubie powiedziałem, że mam gdzie picie kontrolowane.

O swoim nałogu miałeś przekonać się również podczas rejsu...

Tak, wybrałem się z żoną w rejs po Morzu Śródziemnym i na Wyspy Kanaryjskie. Na statku był koszmar. Ponieważ na brak pieniędzy wówczas nie mogłem narzekać, a na statku były bufety, barki, restauracje z dancingami, dyskoteki i sklepy z tanimi dla mnie alkoholami. Wśród nich znajdowało się moje ulubione whisky. Ciężko mi było. Wytrzymałem tylko dzięki wsparciu mojej żonki.

Wówczas zdarzyło się coś niesamowitego w Twoim życiu.

Tak, będąc w Rzymie, mieliśmy audycję u papieża Jana Pawła II. Chciałem Mu tyle powiedzieć, a język stanął mi w gardle. Papież podszedł, wziął mnie za rękę, spojrzał mi prosto w oczy, uśmiechając się przy tym. Teraz mam takie wewnętrzne przekonanie, że to właśnie wówczas spłynął na mnie Duch Święty. Od tamtej pory przeszła mi ochota do picia. Byłem bogaty, tam na rejsie w drodze powrotnej z Las Palmas także był alkohol, dancingi, dyskoteki, w których uczestniczyliśmy, ale już nic nie sprawiło, żebym zechciał się napić. Przeszła mi obsesja picia. Dziś z perspektywy czasu wiem, że papież o wszystkim wiedział. I co miałem otrzymać, otrzymałem. Był rok 1992, gdy usłyszałem katechezę Drogi Neokatechumenalnej w moim kościele parafialnym Św. Anny w Wilanowie. Wstąpiłem na Drogę z żoną i córką. Do dnia dzisiejszego uczestniczę w tej drodze do nawrócenia. Podczas Liturgii Słowa czytane było Pismo Święte. Zapadły mi w pamięć słowa Jezusa: „Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść;.... Byłem w więzieniu a przyszliście do mnie. A Król im odpowie: Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. Pomyślałem wówczas o tym, ile razy zapraszano mnie do więzienia, ale nie chodziłem do więźniów. Przecież jak słowo mówi, Jezus tam na mnie czeka.

Z czego taka postawa wynikała?

Z mojej pychy. Przecież nie siedziałem w więzieniu, to po co miałem tam iść? Tak sobie myślałem. Choć nawet moi koledzy z Powiśla siedzieli w zakładach zamkniętych, to jakoś mnie tam nie ciągnęło.

Wydaje się, że Bóg miał inny plan na Twoje życie...

Trafiłem na mityng AA w więzieniu na

Rakowieckiej. Tam poznałem problemy więźniów. Jeden z nich powiedział mi, że jest cały przerażony, ponieważ za tydzień wychodzi i tyle razy już opuszczał więzienne mury, a nie ma pracy, rodzina nie chce z nim rozmawiać.

To był niewątpliwie impuls, poczułeś chęć pomocy...

MŁ: Tak, tym bardziej, że miałem ku temu możliwości. Prowadziłem wówczas warsztat samochodowy. Przygotowałem tam pokoik, aby można było się u mnie zatrzymać. Chłopa, którzy wychodzili z zakładów, mogli się u mnie zatrzymać. Robiliśmy wówczas układy wydechowe i tłumiki. W zasadzie wszystko od a do z.

Jak na to zareagowała Twoja rodzina?

Włączyła się w to moja żona, zaś dzieci wzrastały w atmosferze pomocy tym ludziom. Zresztą, to żona w roku 1998 zaproponowała mi, żebyśmy założyli fundację. Początkowo byłem do tej propozycji nastawiony sceptycznie, tym bardziej, że w życiu tego nie robiliśmy. Później jednak złożyłem wniosek o wpisanie do rejestru fundacji. Chciałem jednak, aby posiadała ona zgodę na prowadzenie działalności gospodarczej. Wtedy kojarzyło się to z pralnią pieniędzy. Dlatego nie mogłem jej zarejestrować. W końcu poszedłem i spytałem się, dlaczego tak długo trwa zarejestrowanie. Sędzia, która rozpatrywała mój wniosek, spytała się, po co mi działalność gospodarcza? Odpowiedziałem, że jak jej nie będę miał, to wszystkie osoby pójdą kraść i wrócą do więzienia. Za tydzień miałem wpis. Nazwa fundacji pochodzi od imienia pierwszej osoby, która była u mnie w zakładzie. Sławek nauczył się zawodu w warsztacie. Tak zaczęła się działalność Fundacji.

Jak zazwyczaj wyglądają spotkania z więźniami?

To są rozmowy indywidualne. Teraz jest to niemożliwe ze względu na koronawirusa. Obecnie prowadzimy telefoniczne rozmowy. Chodziłem do cel, przeprowadzałem różne rozmowy, także z osobami skazanymi na dożywocie. Z mężczyznami i kobietami. Dla nich ważne jest to, że ktoś przychodzi i poświęca im swój czas, że nie gardzi nimi. Spotkaliśmy się z Moniką skazaną na dożywocie, która miała marzenie, aby zjeść zupę, której smak pamiętała z dzieciństwa, którą gotował jej tata. Udało się przygotować taki obiad, dzięki życzliwości dyrektora wię-

zienia. Czasami także rodzice chcą szczerze porozmawiać. Sam fakt, że ktoś jest skazany na dożywocie sprawia, że całe społeczeństwo traktuje go jak najgorszego śmiecia... A to są ludzie, którzy żyją, kochają, pragną i mogą się zmieniać także w więzieniu. Chodzi o życie wieczne, o ich dusze. Nie wiem, dlaczego ludzie nie dają szans takim osobom, żeby zaakceptować, że mogą się zmienić. Mam dowód na to, że wiele osób może się zmienić. Są przecież osoby, które dopiero w więzieniu odnalazły Boga, zaczęły się modlić. Powiem więcej, to jest niekiedy nawet miejsce nawrócenia, pustelnia dla wielu osób.

Pomogłeś naszemu znajomemu, byłemu gangsterowi Pawłowi Cwynarowi. Jak wyglądało Wasze spotkanie?

Paweł jest jedną z tych osób, która skorzystała z tej szansy zmiany. W więzieniu nawrócił się, spotkał Boga. Wyszedł jako inny człowiek. Miał inne priorytety. Tam zobaczył, że szedł w złą stronę. Paweł obecnie pisze książki. Jeździł z nim do różnych więzień, gdzie dawaliśmy świadectwa. Paweł ma nietuzinkową historię, był „bandziorem” z krwi i kości, a jest rekoлекcjonistą. Jest przykładem dla innych. Ma znakomity odbiór na spotkaniach, do tego książki, które pisze, są bardzo ciekawe. To, co mówi, to nie jest bajer.

Co mógłbyś doradzić osobom znajdującym się w zakładach karnych, które po odbyciu kary pragną zmienić swoje życie?

Aby były sobą, oczywiście. Najlepiej jest, jeżeli oddadzą się Jezusowi. Jeżeli Bóg prowadzi, to zawsze wyprowadzi dobro. Jezus Chrystus wstał z grobu, zwyciężył śmierć. Tym samym pokazał Dobremu Łotrowi, że nawet tuż przed śmiercią można się nawrócić i być w raju. Jeżeli osoby wychodzące na wolność, zaproszą Jezusa do swojego życia, to wszystko zaczyna się im układać należycie.

Jak wygląda obecnie działalność Fundacji?

W tej chwili pomagamy nie tylko więźniom ale osobom wykluczonym społecznie. Mamy własnych psychologów, prawników, doradcę zawodowego. Prowadzimy także mediacje. To, co mogę powiedzieć wszystkim osobom borykającym się z problemem alkoholowym,

cd. na str. 3

ZiarnoNadziei

ADRES REDAKCJI:

ul. Jana Husa 2
03-153 Warszawa
e-mail: redakcja@ziarnonadziei.pl
tel. 501 783 593

WYDAWCA:

Paweł Puszc
ul. Jana Husa 2
03-153 Warszawa

REDAKTOR NACZELNY:

Paweł Puszc
e-mail: pawel@ziarnonadziei.pl
OPIEKUN DUCHOWY:
o. Edward Staniukiewicz

SKŁAD I ŁAMANIE:

NEO-PRESS POLSKA Paweł Więclaw
oś. Willowe 21/1, 31-902 Kraków

Druk:

POLSKAPRESS Sp. z o.o.
41-203 Sosnowiec Miłowice
ul. Baczyńskiego 25a
nakład 2 500 egz.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych artykułów i listów.

Wydawca i redakcja nie ponoszą odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Reprodukcja części lub całości tekstów bez pisemnego zezwolenia jest zabroniona.

cd. ze str. 2

to to, że łatwo można stracić rodzinę. Mnie w życiu jedno się nie udało. Nie udało mi się, na szczęście, przepić rodziny. Udało mi się, mimo koszmarnego doświadczenia, jakim jest alkoholizm, zachować rodzinę. Jestem z tego zadowolony. Pan Bóg okazał się łaskawy. Dziwi mnie, jak można wierzyć w to, że Bóg nie istnieje, skoro moje życie wyglądało tak jak wyglądało i tak bardzo zmieniło się... Tam, gdzie Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko inne jest na właściwym miejscu.

Wracając do sytuacji związanej z pozbawieniem wolności. Obecnie mamy pandemię koronawirusa. Można powiedzieć, że jest to trochę ograniczenie naszej wolności.

Myślę, że to doświadczenie w pewnym stopniu, choć nie do końca odwzorowuje to, czym jest pozbawienie wolności. Oczywiście, jestem za tym, że kara powinna być adekwatna do popełnionego czynu. Ale nie powinna być odwetem. Powinna stanowić szansę dla ludzi, na zmianę w ich życiu. Dlatego staram się dużo pracować z tymi ludźmi, chodzić na spotkania indywidualne.

Fundacja Sławek bierze udział w wielu ciekawych przedsięwzięciach.

Tak, robimy wiele. Dużo pomagamy. W ramach projektu „Poczytaj mi” nagrywaliśmy bajki dzieciom, których jeden z rodziców jest w więzieniu. Rodzic ten czytał bajkę, my to nagrywaliśmy i wysyłaaliśmy dzieciom.

Ale to nie jedyna inicjatywa, której się podejmujecie...

W 2000 roku poszedłem na dwie pielgrzymki: z Suwałk do Wilna oraz z Warszawy do Częstochowy. Ta druga była dla niepełnosprawnych. Podczas pierwszej zaś pomyślałem, że dobrze byłoby zabrać więźniów do opieki nad osobami niepełnosprawnymi. O tym samym myślał ks. Jan Sikorski. I tak w 2000 roku po raz pierwszy zabraliśmy pięciu więźniów z A.Ś. Warszawa Służewiec i wyruszyliśmy do Matuli do Częstochowy.

Podejrzewam, że nikt nie wiedział, kto uczestniczy w pielgrzymce...

Tak, tylko my wiedzieliśmy. Więźniowie spisali się rewelacyjnie. Ale były też zabawne historie. Gdy byliśmy w Radomsku, to biskup powiedział, żeby wyszli więźniowie, to ich pobłogosławi. Ponieważ Msza Święta była transmitowana także przez radio, to ludzie szybko dowiedzieli się o obecności więźniów i dzwonili, że okradną pielgrzymów. Nic takiego jednak nie stało się.

Taka pielgrzymka odbywa się teraz corocznie?

W tym roku może z oczywistych przyczyn być różnie, ale w ubiegłym roku odbyła się po raz dwudziesty. Bóg zresztą tym

wszystkim pięknie kieruje. W 2000 roku dostaliśmy do remontu dom w Mieni w gminie Cegłów. Do dzisiaj w nim znajdują pomoc osoby potrzebujące. Tam też, na terenie naszego Ośrodka, przez kolejne dziewięć lat organizowaliśmy Misterium Męki Pańskiej z udziałem więźniów. Do poszczególnych stacji tej wyjątkowej Drogi Krzyżowej rozważania pisali więźniowie w niej uczestniczący i ci, którzy nie mogli wziąć w niej udziału np. skazani na dożywocie. Pomysłodawczynią tego przedsięwzięcia była moja żona, Danuta. Jeden z naszych podopiecznych, już śp. Mundeck, odgrywał rolę Chrystusa. Żartowaliśmy, że Chrystus umarł na krzyżu i zmartwychwstał raz, a Mundeck umierał i zmartwychwstawał co roku.

Obserwując Marku Twoje życie i to, czym zajmujesz się w Fundacji, można stwierdzić, że Bóg istnieje i jest żywy w Twoim życiu.

Też tak uważam. Moje osobiste doświadczenie z Bogiem czy Matką Bożą to nie tylko wiara, ale także dostrzeżenie niewidzialnej ręki Bożej w relacjach w mojej rodzinie. Kto, jak nie tylko Bóg mógłby mnie przemienić? Przemienić moją relację z rodziną? Zamiast zniszczyć moje małżeństwo i rodzinę, Bóg przemienił moje serce. I mało tego, powołał Fundację, aby pomagać innym osobom znajdującym się w trudnym położeniu. Bo podkreślę – dla Boga nie ma nic niemożliwego. Gdy tylko człowiek zechce zmienić swoje życie, Bóg realnie pomaga.

Teraz jesteś w Fundacji Prezesem Honorowym. Oddałeś tym samym ster młodszemu pokoleniu.

Mając 72 lata, sprawy Fundacji nie są mi obce. Jestem tak, jak powiedziałeś, Prezesem Honorowym Fundacji, którą prowadzi obecnie mój syn Krzysztof. Jako młody człowiek pręźnie rozwija Fundację, posiadając niezbędne ku temu umiejętności i godnie przejmując po mnie pałeczkę. Dodatkowo w działalność zaangażowany jest także wnuk, zatem możemy mówić o trzech pokoleniach pracujących w Fundacji. Co do mnie, to ja zresztą nie wyobrażam sobie całkowitego odizolowania się od Fundacji. Skoro Bóg uczynił cud w moim życiu, nie pozwolił na zniszczenie przez alkohol rodziny, to zaangażował mnie w czynienie dobra. Obecnie nasza Fundacja poszerzyła zakres swoich działań. Można, wykorzystując nasze duże pomieszczenia, urządzać konferencje. Na jednej z sal napisane jest nasze hasło: „Czyń dobro”. Obecnie rozprawiamy także maseczki.

Jak zachęciłbyś pracodawców do dania szansy zatrudnienia byłym więźniom?

W ostatnim czasie robiliśmy bardzo dużo szkoleń dla więźniów i pracodawców. Mamy całą bazę przedsiębiorców, z którymi współpracujemy. Oni wierzą, że

potencjalni pracownicy, którzy od nas wyjdą, naprawdę chcą zmienić swoje życie i nie kradną ani nie piją. Mają do nich zaufanie. Dlaczego także warto dawać szansę? Codziennie podczas porannego pacierza wymawiamy sekwencję: „...i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom...”. Zatem nie oczekujemy miłosierdzia wobec nas, ale sami je okazujemy innym.

Jaki masz Marku przekaz dla więźniów?

Podczas odbywania kary każdy powinien się zastanowić, jak chciałby się na wolności odnaleźć. My w tym możemy pomóc. Uczciwie zarobione pieniądze cieszą i dają o wiele więcej radości niż zarobione nieuczciwie. Na krzywdzie ludzkiej nie da się budować swojego życia i szczęścia. Zachęcam do trzeźwego, uczciwego życia i proszenia Matki Bożej, aby u Swojego Syna, Jezusa Chrystusa, wyprosiła dla nas łaski, jakie są nam potrzebne. Nie może być tak, że mamy mieć swój plan, a Bóg

jedynie postawi na nim pieczęć.

Ja obecnie codziennie rano pytam się Boga: „Panie Jezu, daj mi dar rozeznania, co mam czynić, żeby było to wszystko, co robię dla Twojej chwały, nie mojej”. Nawet trudności wtedy łatwiej przejść. Przykład? Po co mi był ten alkoholizm? Po to, abym mógł dzisiaj Monice czy Maćkowi, skazanym na dożywocie, pomóc. Być otwartym na drugiego człowieka i jego potrzeby. Większą radość mamy, gdy komuś pomagamy, niż otrzymujemy. Nie można też mieć postawy roszczeniowej, że jeśli nie będę pił, nie będę kradł, to mi się należy. Jak Jezus śmierć zwyciężył, to i nasze ograniczenia i trudności pokona. W Bogu wszystko jest możliwe. Jeżeli naprawdę chcecie zmienić swoje dotychczasowe życie, to zapraszamy Was do naszej Fundacji. Postaramy się pomóc Tobie, abyś stanął na nogi. Ale pamiętaj! Musisz uwierzyć i zawierzyć swój los Bogu i w sercu tego chcieć.

Dziękujemy za rozmowę



**FUNDACJA SŁAWEK
BIURO**

ul. gen. Władysława Andersa 13
00-159 Warszawa
tel (fax). 22 258 19 97
e-mail: biuro@fundacjaslawek.org

fundacjaslawek.org

SPOŁECZNIK

ul. Andersa 29
tel. 510 249 513
info@spolecznik.org

DOM W PÓŁ DROGI - Ośrodek reintegracji społeczno-zawodowej w Mieni.

Mienia 137
05-319 Cegłów
Mińsk Mazowiecki
tel. 25 757 01 50
e-mail: mienia@fundacjaslawek.org

Opiekun ośrodka:
pani Krystyna Żołynia
kom. +48 501 679 867,
tel. +48 25 757 01 50

O Fundacji:

Swoją początkową organizację miała w 1992 roku, gdy założyciel fundacji zetknął się z grupą więźniów w trakcie mityngu AA w więzieniu na Rakowieckiej. Zaczął pomagać wychodzącym na wolność osobom – zatrudniał byłych więźniów w swoim warsztacie samochodowym. Zobaczył, że potrafią solidnie i ciężko pracować, chcą żyć uczciwie, chcą zdobywać zawód, doświadczenie i zakładać rodziny.

Jednym z pierwszych podopiecznych Fundacji był Sławek. Jego imieniem nazwano Fundację. Sławek w Marka warsztacie zdobył zawód i pracował. Założył rodzinę i żyje uczciwie. Fundacja lobbuje na rzecz utworzenia Polskiego Systemu Pomocy Postpenitencjarnej, który poprzez międzysektorową współpracę pozwoli na skuteczniejsze prowadzenie działań pomocowych. Za cel stawia sobie to, by osoby wracające do społeczeństwa miały szansę na normalne, uczciwe życie, jednocześnie by każdy z nas czuł się bezpiecznie w społeczeństwie.

Zdecydowanie nie. Wiadomo, że za nasze winy przyjdzie nam odpokutować. Pobyt za kratami powinien służyć przeanalizowaniu dotychczasowego życia i wyciągnięciu odpowiednich wniosków na przyszłość. Jedno jest pewne, człowiekowi nie zawsze wychodzi w życiu tak, jakby sobie tego życzył. Nie zawsze osiągamy to, co sobie zaplanowaliśmy. Czasami ciężko jest nam wyzbyć się słabości, uzależnień, schodzimy na ciemne ścieżki i nie potrafimy znaleźć z nich wyjścia. Czy naprawdę należy się załamać i uważać swoje życie za przegrane?

Pamiętajmy o tym, że życie każdego z nas, tu na ziemi, jest pielgrzymką. Stawka jest najwyższa - ŻYCIE WIECZNE. Dlatego żadne dobra doczesne nie są w stanie konkurować w walce o Twoją duszę. Pamiętaj o tym i przypominaj to sobie zawsze, gdy będziesz miał kryzys. A może warto przeanalizować swoje dotychczasowe postępowanie i pomyśleć o zmianie swojego życia na lepsze?

Jego nie oszukasz

Właśnie Ty teraz przed taką próbą stajesz. Stać Cię na to, abyś zmienił swoje życie i poszedł drogą do zbawienia. Dlatego nie załamuj się. Pobyt w odizolowaniu może wręcz okazać się zbawieniem i błogosławieństwem dla Twojej duszy. Bo co robiłbyś i dokąd zmierzałbyś, gdybyś był na wolności? Czy Twoje życie mogłoby się wówczas zmienić? Jest to o tyle istotne, ponieważ nikt z nas nie wie, ile dni życia jeszcze przed nami, dlatego z nawróceniem nie warto czekać na ostatnią chwilę. Jezus mówi wprost: **„Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny”** (Mt 25, 13). Dopóki żyjesz, zawsze możesz odmienić swój los. Tylko od Twojej woli zależeć będzie, czy tak się stanie, czy też nie. Czy naprawdę będziesz chciał się zmienić, czy będziesz oszukiwał wszystkich dookoła, że się zmieniłeś, a może

Póki żyjesz, nie przegrałeś...

POPRAWA

Chyba nie ma osoby, która nie popełniłaby w swoim życiu jakiegokolwiek błędu. Co jednak zrobić, gdy w wyniku takiej sytuacji ktoś zostaje umieszczony w zakładzie karnym? Czy życie takiej osoby jest już wówczas przegrane?

nawet samego siebie? Otoczenie możesz próbować oszukać, siebie również, ale Boga nie da się oszukać...

Bóg przenika ludzkie serca i zna myśli każdego z nas. Także Twoje. Dlatego, jeżeli chcesz zmienić swoje życie, miej czyste serce. Jeśli jest Ci z tym ciężko, proś Jezusa, aby pomógł Ci się odmienić. Bo Bóg kocha Ciebie tak samo jak każdego innego człowieka. Dla niego KAŻDY jest ważny. Czy zatem warto odrzucić taką bezinteresowną miłość, którą Bóg kieruje do Ciebie?

Jak wyjść naprzeciw Bogu?

Żałuj za to, co zrobiłeś i postanów poprawę. Iluż jest przestępców, gangsterów, złodziei czy innych osób, które pogubiły się w życiu? Czy to znaczy, że Bóg ich nie kocha? Że przegrali swoje życie? Nie. Czy nawet kara dożywotniego pozbawienia wolności jest karą dla Twojej duszy? Przemień swoje serce i żałuj za wyrządzone grzechy. Jeśli będziesz świadomy krzywd, jakie wyrządziłeś, módl się za tych, których skrzywdziłeś. Bóg kocha także Ciebie i pragnie przemiany Twojego serca. Człowiek w każdym momencie swojego życia może zwrócić się do Boga i prosić Go o przebaczenie swoich grzechów.

Taka sytuacja miała miejsce podczas ukrzyżowania Jezusa Chrystusa. Jeden ze złoczyńców, który także zawisł na krzyżu obok Jezusa, wykazał skruchę i w ostatniej chwili uniżył się. To właśnie uniżenie się i skrucha są fundamentem przemiany



ny serca człowieka. To dlatego Dobry Łotr rzekł do Jezusa: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy wejdiesz do Królestwa swego” (Łk 23, 42). Jezus mu odpowiedział: **„Zaprawdę powiadam ci, dziś będziesz ze mną w raju”** (Łk 23, 43). Żeby mogło się

tak stać, potrzebny był żal za grzechy.

Proś zatem Ducha Świętego o to, abyś w sercu poczuł chęć odmiany dotychczasowego życia i módl się poniższą modlitwą:

KG

Proszę Cię, Duchu Święty,
przemień moje wewnętrzne napięcie w święte odprężenie;
przemień mój niepokój w kojącą ciszę;
przemień moje zatroskanie w spokojną ufność;
przemień mój lęk w nieugiętą wiarę;
przemień moją gorycz w słodycz Twej łaski;
przemień mrok mojego serca w delikatne światło;
przemień moją obojętność w serdeczną życzliwość;
przemień moją noc w Twoje światło;
przemień zimę mojej duszy w Twoją wiosnę;
wyprostuj moje krzywe drogi, wypełnij moją pustkę;
oczyszć mnie z pychy, pogłęb moją pokorę;
rozpal we mnie miłość, zgaś we mnie zmysłowość.

Złoczyńca, który się nawrócił

PRZEMIANA

Przykład pierwszego chrześcijańskiego świętego pokazuje, że nigdy nie jest za późno na szczerą skruchę za swoje grzechy. Dopóki żyjemy...

Z Ewangelii według Świętego Łukasza wiemy, że obok Jezusa powieszono na krzyżach dwóch złoczyńców. Jeden z nich urągał Jezusowi, lecz drugi go skarcił, tłumacząc, że oni odbierają sprawiedliwą karę za swoje uczynki, w przeciwieństwie do Jezusa, który nic złego nie zrobił. Zwrócił się do Chrystusa słowami: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”. Jezus – widząc, że złoczyńca zdał sobie sprawę z tego, że źle postępował i okazał skruchę – zapewnił go: **„Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju”** (Łk 23, 39-43).

Święty Dyzma, skruszony przestępca, który zawisł na krzyżu obok Jezusa określany jest mianem Dobrego Łotra. Patronuje on więźniom, umierającym, skazanym na śmierć, kapelanom więziennym,

pokutującym i nawróconym grzesznikom. Jego przykład stanowi wzór dośkonatego żalu za grzechy oraz ukazuje bezmiar Bożego Miłosierdzia. Jest to również pierwsza kanonizacja, której dokonał sam Jezus. W Kościele katolickim wspomnienie liturgiczne tego Świętego obchodzone jest 26 marca.

Każdy z nas, dysponując wolną wolą, ma możliwość dokonania wyboru, czy wyrazi żal za swoje grzechy i pójdzie drogą Bożą, czy też będzie trwał w ztwardziałości serca do końca. Jak pokazuje przykład Dobrego Łotra nigdy nie jest za późno na skruchę. Szczerą skrucha otwiera drogę do Miłosierdzia Bożego. Należy jednak pamiętać o tym, że nie można świadomie zwlekać z nawróceniem do ostatniego momentu. Niektórzy myślą, że pocze-

kają z nawróceniem, jak będą blisko przyjdzie nagle, zupełnie niespodziewanie i na skruchę może być już wtedy za późno... ma przecież pewności, czy śmierć nie

PP



Większość z nas żyje w dużym przywiązaniu do dóbr materialnych. Wielu zastanawia się nad tym, co zrobić, aby zdobyć jak najwięcej pieniędzy i w rezultacie celem życia może stać się nie to, aby być, lecz to, aby mieć... Tym samym zapominamy o tym, że żadna z posiadanych przez nas rzeczy nie będzie się liczyła i nie pomoże nam w momencie śmierci.

Jak silna jest pokusa, by zazdrościć innym bogactwa, dobrej pracy, dóbr materialnych, wie chyba każdy z nas. Taka zazdrość prowadzi jednak do tego, że oddalamy się od Boga. Nie skupiamy się wtedy na tym, co jest w życiu najistotniejsze. Zaczynamy żyć według schematu tego świata, koncentrując się na dobrach doczesnych i podążając drogą w kierunku materializmu. Pragniemy coś w życiu osiągnąć. Oczywiście należy mieć ambicje, ale warto w tej pogoni za pieniądzem zachować równowagę i nie uczynić z ich zarabiania sensu życia. Zapominamy o dążeniu do swojego zbawienia.

A jeśli już komuś udało się osiągnąć pewien poziom życia, pojawia się kolejna pułapka – wywyższanie się. Czujemy się wówczas spełnieni zawodowo, mamy odpowiednią ilość pieniędzy na koncie, jeździmy drogimi autami, ubieramy się w markowe ubrania, mieszkamy w luksusowych warunkach. Jeżeli doszliśmy do tego ciężką, uczciwą pracą, wieloma wyrzeczeniami, to możemy być z siebie dumni. Ale niebezpieczeństwo pojawia się wtedy, gdy dumę z tego, co osiągnęliśmy – zastępuje wywyższanie się. Nie tylko pieniądze, ale również pełniona funkcja, układy, znajomości czy posiadane wykształcenie, mogą stanowić pokusę do patrzenia na innych z góry. Ale czy naprawdę jest to powód do tego, by wywyższać się wobec tych, którzy nie osiągnęli tyle, co my? Tak bardzo ważne jest, aby mieć w tym wszystkim pokorę, pozwalającą patrzeć na świat w sposób, który nikogo nie krzywdzi.

Wynoszenie się ponad innych, poczucie bycia kimś lepszym od tych, którzy nie osiągnęli podobnie wysokiego statusu

W takiej sytuacji stawiamy siebie samych w centrum naszego życia, zapominając o Bogu i nie licząc się zarówno z Nim, jak i z innymi ludźmi. Najważniejsi stajemy się my. I będąc zdrowi, prowadzimy styl życia oparty na przyjemnościach, na korzystaniu z uciech tego świata. Często odrzucamy Boże przykazania, żyjąc po swojemu i robiąc bez ograniczeń wszystko to, na co mamy ochotę. Pozornie czujemy się wolni i pragniemy tej wolności w pełni używać. Wykorzystywanie innych? Oszukiwanie w interesach? Życie w nieformalnych związkach? Przecież wszyscy tak robią – tak możemy sobie tłumaczyć nasze grzechy. Wtedy takie grzeszne życie nam nie przeszkadza, a wręcz przeciwnie, akceptujemy je i podążamy za tymi „wszystkimi”. Skoro inni tak robią, to dlaczego nie my?

Kto jest lepszy, a kto gorszy?

DUCHOWOŚĆ

Sytuacja, która ma obecnie miejsce w Polsce i na świecie związana z pandemią koronawirusa, pokazuje pewną ważną prawdę. Wobec śmierci wszyscy jesteśmy równi.

materialnego, krzywdzi innych oceną. A przecież za każdym człowiekiem stoi zupełnie inna historia. Nie zawsze jest tak, że ktoś nie miał dążeń czy ambicji. Może po prostu znalazł się w takiej trudnej życiowej sytuacji, która uniemożliwiła mu osiągnięcie pożądanego sukcesu? Może musiał poświęcić swoje marzenia i plany? A może w takiej trudnej sytuacji zabrakło kogoś, kto by wyciągnął pomocną dłoń?

Pamiętam historię szkolnego kolegi, który chodził ze mną do równoległej klasy. Mimo że zapowiadał się na bardzo dobrego studenta politechniki (był bardzo dobry z przedmiotów ścisłych), musiał zrezygnować z nauki w szkole średniej, nie kończąc jej, ponieważ zmarł jego ojciec. Schorowana mama nie była w stanie wraz z jego bratem utrzymać domu. W takiej sytuacji życiowej kolega musiał zapomnieć o swojej dalszej edukacji i karierze. Czasami więc, oceniając taką osobę, możemy ją swoją oceną skrzywdzić. Zamiast wywyższania się, które jest sprzeczne z przykazaniem miłości bliźniego, podziękujmy Bogu za otrzymane talenty, możliwość ich rozwijania, dzięki czemu mieliśmy szansę wiele osiągnąć w swoim życiu. Odrzućmy pychę i wyniosłość, poczucie bycia lepszym.

„Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Łk 14, 11).

Dlatego tak bardzo trzeba prosić Boga o pokorę. Jeżeli jesteśmy ludźmi majątnymi, nie zapominajmy także o czynieniu dobra innym. Posiadany przez nas pieniędzmi możemy przecież pomóc tylu osobom. Osiągnięte wykształcenie również możemy wykorzystać dla dobra innych. W ten sposób podziękujemy Bogu za to, co mamy. A w każdej osobie od-



najdziemy Jezusa. Dzielenie się tym, co posiadamy i czynienie dobra najbardziej potrzebującym jest okazywaniem dobra samemu Bogu.

„Byłem głodny, a daliście Mi jeść, byłem spragniony, a daliście Mi pić, byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie, byłem nagi, a przyodzialiście Mnie, byłem chory, a odwiedziliście Mnie, byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie” (Mt 25, 35n).

Pamiętajmy o tym, że nie ma ludzi równych i równiejszych. W końcu pełniona funkcja, status społeczny, posiadane dobra materialne nie świadczą o tym, jakim się jest człowiekiem. Dla Boga wszyscy są równi. Każdy z nas może błędzić, popełniać grzechy. Kiedy przyjdzie kres naszego życia i stanimy przed obliczem Boga będzie się jednak liczyło to, ile z siebie daliśmy innym.

„Zaprawdę powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40).

Zatem unikajmy oceniania innych przez pryzmat tego, ile posiadają, co w życiu osiągnęli. Osoby, które borykają się z problemami finansowymi lub zdrowotnymi, podobnie osoby przebywające w zakładach karnych, żałujące wyrządzonego przez siebie zła. Dla Boga każda z tych osób jest równie ważna, nie ma rozróżnienia na lepszych i gorszych. Jezus oddał swoje życie na krzyżu za każdego z nas. Jakże więc cenny musiał być każdy z nas w Jego oczach, skoro byliśmy warti największej ofiary? Nie warto więc iść w swoim życiu drogą, która oddala od Tego, który tak bardzo nas pokochał! Jaki jest sens w tym, by odrzucić w swoim życiu Kogoś, Kto kocha bezinteresownie, ogromną miłością? Bez względu na to, ile pieniędzy zarabiamy, jakie mamy wykształcenie, czy jaką pełnimy funkcję. Chociaż nie raz może być ciężko, możemy upaść, warto jednak podjąć trud pójścia drogą za Jezusem.

PP

Pośredniczko nasza...

MATKA BOŻA

Korzystanie z życia sprawia nam ogromną radość. Kiedy zdrowie i siły dopisują, możemy się poczuć panami swojego życia. Wydaje nam się, że możemy wszystko i nic nie jest w stanie przeszkodzić w realizacji naszych celów.

Wyłamanie się z takiego stylu życia i pójście drogą Bożą jest nam wówczas niepotrzebne. Może nawet wydawać się absurdalne. Czasami jednak zdarzają się w życiu takie sytuacje, które nas przerastają, na przykład ciężka choroba czy poważny problem.

Wielu z nas, żyjących na co dzień po swojemu, może wówczas zapytać: Gdzie jest Bóg? Warto by odwrócić to pytanie i zapytać: A gdzie my byliśmy przez tyle czasu, żyjąc po swoje-

mu i nie licząc się z Bogiem? Możemy obwiniać Boga i złościć się na Niego, a tymczasem pretensje powinniśmy mieć wyłącznie do siebie. Przecież konsekwencje naszych grzechów, złych wyborów uderzą w nas samych. To my zapominamy o Bogu, podczas gdy On zaprasza nas do relacji ze Sobą i czeka na nas cierpliwie z otwartymi ramionami.

Być może w trudnej sytuacji, w przyszłościowej trwodze, zaczniemy się



modlić na tyle, na ile potrafimy. Może będziemy się zastanawiać, czy nasze modlitwy zostaną wysłuchane i czy jest dla nas jeszcze ratunek. Pamiętajmy, że Ucieczką grzeszników jest Matka Boża. Ona jest drogą do Jezusa, a On nie odmawia Jej niczego. Warto przypomnieć sobie opisaną na kartach Ewangelii cud w Kanie Galilejskiej (J 2, 1-12). Był to pierw-

szy cud Jezusa. Odbywało się wesele, na którym była obecna Matka Boża, a także Jezus i Jego uczniowie. Podczas uczty weselnej zabrakło wina. Maryja zapewne dostrzegła zarówno smutek młodej pary, jak i rozgoryczenie gości weselnych. Oznajmiła o braku wina Swojemu Synowi, lecz On odpowiedział: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?”. Mimo tych słów Jezusa, Maryja ufa Jemu bezgranicznie i dlatego zwraca się do sług słowami: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Jezus na prośbę Swej Matki dokonał cudu przemiany wody w wino.

Maryja dostrzegła ludzi w potrzebie i wstawiła się za nimi u Swojemu Synu, prosząc, aby nie czekał, lecz spełnił ich pragnienia. Maryja, ze Swoim Sercem pełnym miłości do nas, może wstawiać się za nami u Jezusa, byśmy

doświadczyli Jego Miłosierdzia. W Kanie przekazuje nam bardzo ważne słowa: **„Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”**. Pragnie bowiem, abyśmy skierowali swój wzrok na Jezusa, w pełni Mu zaufali i zaprosili Go do naszych serc, by mógł dokonać cudu przemiany naszego życia.

Najmilszą modlitwą Maryi jest Różaniec Święty. Wielu osobom kojarzy się ze starszymi paniami klęczącymi w

kościółce, szepczącymi słowa modlitwy i przesuwającymi paciorki różańca. Z tej pozornie monotonnej modlitwy wypływa jednak naprawdę ogromna moc. Różaniec jest medytacją nad tajemnicami życia Jezusa i Maryi. Skłania nas do zatrzymania się, wyciszenia, do odwrócenia swych myśli od spraw doczesnych, a skierowania ich w stronę Boga. Wielokrotnie w swoich objawieniach Maryja prosiła, aby codziennie odmawiać Różaniec. Jak

więc można odmówić prośbie Tej, która jako nasza kochana Matka, oręduje za nami u Swojego Syna?

Aby Maryja mogła nam pomagać, trzeba wzywać Jej pomocy i modlić się o uzdrowienie siebie, bliskich, o oddalenie pandemii koronawirusa i zniszczenie tego wirusa, o Boże przebaczenie dla wszystkich grzeszników. Wielu z nas, w związku z sytuacją panującą obecnie na świecie, przebywa w domach, w izolacji. Nie warto marnować tego czasu i pozwolić, aby bezmyślnie przeciekał nam przez palce, lecz poświęcić go na tyle, na ile możemy, dla ratowania poprzez modlitwę nie tylko siebie, ale i innych. Maryja jest wspaniałą pośredniczką między nami a Jezusem. Nie na próżno nadano Jej tytuł Królowej Polski. A Królowa będzie się wstawiała za oddanymi, wiernymi sługami.

ZT

„Maryja stała się Obrończynią naszą, która przed Bogiem najskuteczniej załatwia sprawę zbawienia naszego” (Święty Bernard).

„Matka Najświętsza jest drogą prowadzącą do Chrystusa” (Święty Bonawentura).

Każdy z nas zdaje sobie sprawę z tego, że kiedyś przyjdzie taki moment, iż trzeba się będzie pożegnać z tym światem. Jednakże wielu z nas żyje tak, jakbyśmy o tym zupełnie zapomnieli albo też świadomie nie chcieli o tym pamiętać. Odrzucamy myśl o śmierci. A wobec niej wszyscy są równi.

„Dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka (...)” (Księga Mądrości 2, 23).

Nie myślimy o przygotowaniu do śmierci, uważając, że nie przyjdzie ona zbyt szybko i nas nie zaskoczy. Jednak jesteśmy w takiej szczególnej sytuacji związanej z pandemią, że obecnie codziennie słyszymy doniesienia o kolejnych zachorowaniach na koronawirusa i kolejnych zgonach z jego powodu. Słuchając tych informacji, możemy się przekonać, jak kruche jest nasze życie. Tymczasem brak refleksji nad życiem, odrzucenie wartości, wyścig za dobrami materialnymi może okazać się zgubny. Być może myślenie na zasadzie: „jakoś to będzie” do tej pory sprawdzało się w naszym życiu, z lepszym bądź gorszym skutkiem, i dlatego uważamy, że w chwili śmierci ta zasada też przyniesie nam korzyść? Nasza przyszłość będzie jednak zależała od tego, jak przeżyliśmy ten czas na ziemi i jakich wyborów codziennie dokonywaliśmy. To, czy opowiemy się po stronie życia wiecznego, stawiając na relację z Bogiem, czy też nie podejmiemy starań o swoje zbawienie, zależy tylko od nas.

Być gotowym

WIECZNOŚĆ

Dzisiejsze czasy są niezwykle trudne. Jesteśmy bowiem świadkami tego, jak śmierć przechadza się pośród nas, każdego dnia zbierając swoje żniwo...



„A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadcza ją jej ci, którzy do niego należą” (Księga Mądrości 2, 24).

Widząc to, co dzieje się na świecie w związku z niebezpiecznym wirusem, nie warto odkładać na później myśli o swoim zbawieniu. Wiele osób wciąż jednak odrzuca Boga, żyjąc po swojemu. Przekonanie, że kiedy życie na ziemi się skończy, dalej już nic nie ma – może okazać się zgubne. Takie podejście sprawia, że człowiek zmierza nieuchronnie nie tylko ku śmierci fizycznej, ale i poprzez trwanie w

grzechu, sprowadza na siebie śmierć duchową... Oczywiście powinniśmy cieszyć się życiem, doceniać jego wartość, dostrzegać piękno tego świata, ale ważne jest, aby nie stracić sprzed oczu tego, co w życiu najistotniejsze i nie dać się złapać w pułapkę

myślenia, że po śmierci niczego nie ma, więc po co się teraz ograniczać?

„A dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka” (Księga Mądrości 3,1).

Dopóki żyjemy, mamy możliwość dokonania wyboru. Potem może być już za późno. Warto ustalić na nowo priorytety w swoim życiu i zastanowić się, co jest w nim naprawdę ważne. Trzeba mieć odwagę, aby zdecydować się pójść właściwą drogą. Drogą, która przyniesie zbawienie. Nawet jeśli nasze życie tu na ziemi nie będzie jedynie pasmem sukcesów, to warto podjąć ten wysiłek i żyć tak, aby w każdym dniu nie zabrakło czasu i miejsca dla Boga. Stawką jest bowiem życie wieczne. Dlatego warto być gotowym.

KG

„Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, a łaska przez Boga dana to życie wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (List do Rzymian 6, 23).

Bractwo Dusz Czyśćcowych Ojca Wenantego Katarzyńca

SŁUGA BOŻY

Abp Adam Szal zatwierdził 25 marca 2020 r., do prywatnego odmawiania, modlitwy dla Bractwa Dusz Czyśćcowych Ojca Wenantego Katarzyńca.

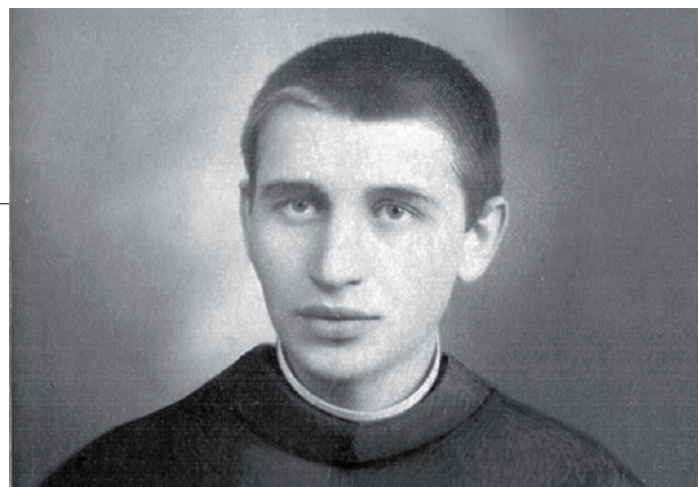
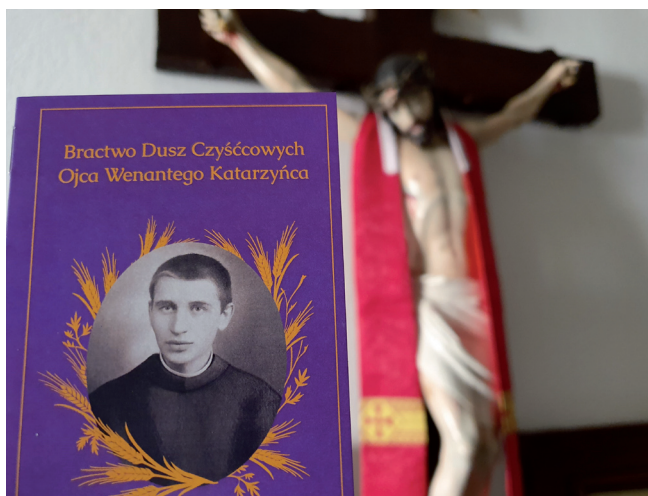
Bractwo powstało z inicjatywy osób biorących udział w „Rekolekcjach w milczeniu... z Ojcem Wenantem”, które odbywają się na wiosnę i jesień w Sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej w Kalwarii Pałacowskiej. Modlitwa za dusze w czyśćcu cierpiące była ważnym elementem życia duchowego Sługi Bożego Ojca Wenantego Katarzyńca.

W jego Brewiarzu, który przechowywany jest w archiwum klasztoru franciszkanów w Krakowie, po dzień dzisiejszy znajduje się broszurka z modlitwami za dusze w czyśćcu cierpiące, które oparte są na prywatnych objawieniach bł. Taidy z IV w. Te właśnie modlitwy odmawiał codziennie sługa Boży. Do Bractwa Dusz Czyśćcowych Ojca Wenantego Katarzyńca może należeć każdy, kto jeszcze intensywniej pragnie modlić się za zmarłych i przez ich wstawiennictwo wypraszać łaski. Nie ma szczególnych zasad przynależności do Bractwa, wystarczy pragnienie modlitwy za Braci i Siostry, którzy poprzedzili nas

w drodze do wieczności i oczekują na radosne spotkanie w Domu Ojca Niebieskiego.

Pomocą w tej modlitwie służy mała broszurka z modlitwami, którą przygotowali franciszkanie z Kalwarii Pałacowskiej. Można ją zamówić w kalwaryjskim sanktuarium, pisząc na adres: Klasztor Franciszkanów (Bractwo Dusz Czyśćcowych), 37-743 Kalwaria Pałacowska 40, lub mailowo: wenanty.katarzyniec@gmail.com.

o. Edward Staniukiewicz



PSALM 91

Kto przebywa w pieczy Najwyższego
I w cieniu Wszechmocnego mieszka,
mówi do Pana: "Ucieczko moja i Twierdzo,
mój Boże, któremu ufam".
Bo On sam cię wyzwoli z sidła myśliwego
i od zgubnego słowa.
Okryje cię swymi piórami
i chronisz się pod Jego skrzydła:
Jego wierność to puklerz i tarcza.
W nocy nie ulęknieś się strachu
ani za dnia - lecącej strzały,
ani zarazy, co idzie w mroku,
ni moru, co niszczy w południe.
Choć tysiąc padnie u twego boku,
a dziesięć tysięcy po twojej prawicy:
ciebie to nie spotka.
Ty ujrzysz na własne oczy:
będziesz widział odpłatę daną grzesznikom.
Albowiem Pan jest twoją ucieczką,
jako obrońcę wzięłeś sobie Najwyższego.
Niedola nie przestąpi do ciebie,
a cios nie spotka twojego namiotu,
bo swoim aniołom dał rozkaz o tobie,
aby cię strzegli na wszystkich twoich drogach.
Na rękach będą cię nosili,
abyś nie uraził swej stopy o kamień.
Będziesz stąpał po węzłach i żmijach,
a lwa i smoka będziesz mógł podeptać.

Ja go wybawię, bo przylgnął do Mnie;
oślonię go, bo uznał moje imię.
Będzie Mnie wzywał, a Ja go wystucham
i będę z nim w utrapieniu,
wyzwolę go i stawą obdarzę.
Nasycę go długim życiem
i ukazę mu moje zbawienie.

Módlcie się, dziękując Panu Bogu za wszystko,
co od niego mieć pragniecie, a to na pewno
osiągniecie.

Miłujcie Pana, oddając się Jemu jako Bogu Miłosiernemu, przez was ukochanemu.

Ryszard Wójcicki

Ludzie w więzieniach osadzeni

W więziennych celach wiele ludzi zostało osadzonych, z winy swoich niegodziwych czynów popełnionych.

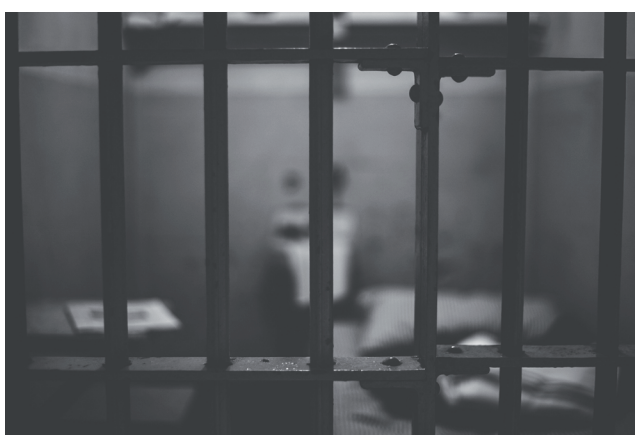
Drzwi przez to zostały dla nich pozamykane i życie na wolności odebrane.

Czy każdy więzień w celi osadzony w myślach swoich, za czyny przez siebie popełnione, wyraża skruchę, prosząc o wybaczenie Jezusa Zmartwychwstałego oraz o miłosierdzie Jego?

Bo Pan Jezus, będąc Człowiekiem, cierpiał, słuchając obelg ku Niemu rzucanych, choć niesprawiedliwie Mu przypisanych.

Jak mało by tego było, bito Go po ciele całym, gdzie z ran zadawanych krew się wylewała. Ludzie, którzy to robili, litości nie mieli i tylko na krzyżu Jezusa powiesić chcieli, czego dokonali.

Jezus w cierpieniach umierając, modlił się do Ojca Swego, Pana Boga Naszego, aby



wszystkim wybaczył, bo nie wiedzą, co czynią, po czym umarł za grzechy nasze.

Dlatego nie tracąc nadziei na lepszy dzień, który dla wszystkich więźniów nadejdzie, módlcie się, wznosząc ręce do Pana Jezusa Miłosiernego, aby wybaczył wszystko, co było w was złego i aby was nie opuszczał w potrzebie dla dobra waszego.

Nie bójcie się, co będzie was czekać w przyszłości, uwierzcie. Bo wiara czyni cuda, które nie raz się wydarzyły, wydarzają i wydarzać będą.



Modlitwa do św. Michała Archanioła

Święty Michale Archaniele! Wspomagaj nas w walce, a przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź naszą obroną. Oby go Bóg pogromić raczył, pokornie o to prosimy, a Ty, Wodzu niebieskich zastępów, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą, mocą Bożą strąć do piekła. Amen.

Dziękujemy!

Składamy serdeczne podziękowania Wszystkim osobom przebywającym w zakładach karnych i aresztach w Polsce, które zaangażowały się w produkcję maseczek, przyłbic, odzieży ochronnej i płynów dezynfekujących.

Wasza pomoc w walce z koronawirusem jest bardzo cenna!

Taka postawa jest godna naśladowania. Jesteśmy wdzięczni za okazane serce, poczucie odpowiedzialności i chęć bezinteresownego czynienia dobra.

Redakcja Ziarno Nadziei

Drodzy Czytelnicy!

Gazeta Ziarno Nadziei wydawana jest co miesiąc dzięki wpłatom osób tworzących ten projekt oraz dobrowolnym wpłatom innych osób o otwartych sercach. Gazeta jest tworzona przez grupę młodych ludzi, którzy pracują charytatywnie i nie są w żaden sposób wynagradzani.

Pragniemy pracować charytatywnie i rozwijać nasz projekt. Żyjemy w czasach, w których mamy do czynienia z coraz większym odchodzeniem od wiary, spychaniem wiary na drugi plan i promowaniem nowoczesnego stylu życia, w którym nie ma już miejsca dla Boga. Tym bardziej pragniemy nieść Słowo Boże, szczególnie do osób, które znajdują się w trudnej sytuacji, na tzw. życiowym zakręcie. Chcemy mówić ludziom o Bogu, aby każdy mógł doświadczyć wielkiego Miłosierdzia Bożego, niezależnie od sytuacji czy miejsca, w jakim się znajduje.

Dotarcie gazety:

- szpitale, hospicja,
- ośrodki pomocy społecznej,
- domy pogodnej starości,
- domy samotnej matki,
- domy dla bezdomnych,
- ośrodki terapii uzależnień,
- zakłady i schroniska dla nieletnich,
- zakłady karne i areszty śledcze (cała Polska),
- oraz ulice Warszawy.

W każdą trzecią sobotę miesiąca o godz 7.00 w Sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej w Kalwarii Pałacowskiej odbywa się Msza Święta w intencji wszystkich darczyńców.



Jeśli chcesz nam pomóc, wesprzyj finansowo nasz projekt. Liczy się każda, nawet symboliczna wpłata! Po każdym wydaniu gazety publikujemy sprawozdanie finansowe, zawierające informację o kosztach wydruku gazety, jak i komplet dokumentów finansowych oraz sumę wpłat dokonanych przez darczyńców. Wszystkie numery gazety są dostępne także w formie elektronicznej, do pobrania na portalu ziarnonadziei.pl.

Dowolną ofiarę płynącą z serca można także wpłacić na następujące konto:

Bank Millenium Paweł Pusz ul. Jana Husa 2, 03-153 Warszawa: **13 1470 0002 2023 7315 2000 0001** (w tytule: **Darowizna na Ziarno Nadziei**)